

56538
Przekazy
i listy
przesyłać należy do
wydawnictwa
„Nowego Czasu“
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata
pocztą:
ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.
w miejscu:
ćwierćrocznie 1 zł. w. a.
Ogłoszenia
po 5 centów od wiersza
drobnego.

Nro. 47.

Cieszyn, dnia 22. listopada 1879.

Rocznik III.

Zgon barona Lassera.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość o śmierci byłego ministra Lassera. Jakkolwiek twórca bezpośrednich wyborów do Rady państwa i zwolennik centralizacji państwowej nie może liczyć na to, aby będące dziś u steru stronnictwa autonomiczne oddały hołd jego dziełom, to jednak nad grobem tak zdolnego męża zamilknąć muszą domowe zatargi polityczne i na bok odłożyć trzeba stronnictwo czy sąd o trzydziestoletniej pracy człowieka, który służył wiernie państwu i monarchii.

Józef br. Lasser Zollheim, urodził się w r. 1815 w Salzburgu, liczył więc 64 lat wieku. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, kształcił się w naukach prawnych we Wiedniu i w r. 1846 wstąpił do służby rządowej. W 1848 wybrany został do wiedeńskiej Rady państwa i do parlamentu frankfurckiego. W Radzie państwa odgrywał ważną rolę i był przez kilka miesięcy wiceprezydentem. Tu zdolnościami swymi przyczynił się wiele do zniesienia pańszczyzny i rozwiązał zawiłą kwestję indemnizacyjną. — Już wtedy chwalono jego łagodne i pojednawcze usposobienie, jego skromność i zgodliwość w obcowaniu z ludźmi różnych stronnictw.

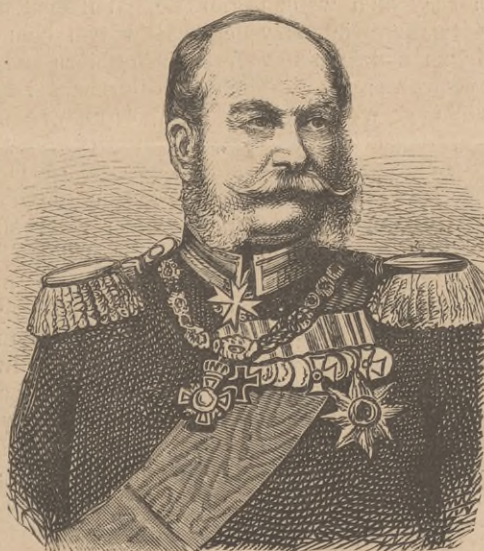
Później gdy nastały czasy absolutyzmu, był Lasser urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych i tu nabył spory zasób wiadomości administracyjnych. Za ministerstwa Gołuchowskiego w roku 1859 awansował Lasser z radcy ministerjalnego na kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, a następnego roku został ministrem bez teki i objął tymczasowe kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości. Po upadku Gołuchowskiego pracował jako minister państwowy ze Schmerlingiem nad przekształceniem administracji państwowej i występował wprzód już za nadaniem konstytucji ludom austriackim.

Po upadku Schmerlinga, gdy następne

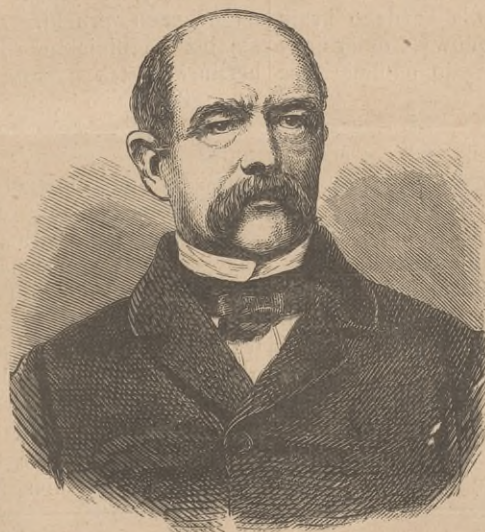
ministerstwa kolejno dość szybko się zmieniały, zostawał Lasser na posadzie namiestnika Tyrolu i wojował tam z ultramontanami, a w Radzie państwa należał jako poseł do opozycji. O zajęciach w czasie ministerstwa Potockiego i Hohenwartu nie będziemy się rozwodzić, dość, że gdy wiernokonstytucyjne stronnictwo wzięło górę, został Lasser ministrem spraw wewnętrznych w ministerstwie Auersperga.

Ministerstwo to, jak wiadomo wiodło długi żywot, a duszą jego był Lasser, stąd też nazwa: „Ministerium Lasser, genannt Auersperg“. Lasser, jak już wspomnieliśmy, był twórcą wyborów bezpośrednich, co mu z jednej strony, za wielką zasługę, z drugiej za wielką winę i niesprawiedli-

były błędne, ale zawsze poszanowania godne, bo wpływały ze szczerych chęci przysłużenia się monarchji.



Cesarz Wilhelm.



Książę Bismark.

wość poczytane bywa. Sąd należy do historii.

W czasie układów ugodowych z Węgrami zapadł na zdrowiu i zmuszony był usunąć się od czynności urzędowych. Monarcha uwolnił go najwyższym pismem odręcznym z dnia 5. lipca 1878 od obowiązków ministra i wyraził mu w najpochlebniejszych słowach uznanie za znakomite usługi oddane państwu. Zarazem nadał mu Cesarz wielki krzyż orderu św. Szczepana i mianował go dożywotnim członkiem Izby panów. Odtąd nie podźwignął się Lasser ze słabości, a we środę w nocy zakończył żywot, pozostawiając wdowę i dojrzałego syna.

Oto jest krótki rys życia tego znakomitego męża, którego przekonania może

Przegląd polityczny.

Austria.

(Rada państwa.) Na piątkowym posiedzeniu Izby deputowanych prezydent w gorących wyrazach wspominał o zaślubinach Najdost. Arcyksiężniczki Krystyny i prosił o upoważnienie do wyrażenia uczuć Izby tak Najj. Panu jak i Najdost. Matce Arcyksiężniczki. Ogólnemi okłaskami przyjęła Izba to oświadczenie.

Hr. Taaffe odpowiadając na interpelację o niedostatku w pojedynczych prowincjach oświadczył, że rząd wszystko uczyni, aby przy pomocy Rady państwa przysięść w pomoc zagrożonym krajom. Wydziały krajowe mają obowiązek złożyć sprawozdania o rozmiarach klęski nieurodzaju. Skoro te sprawozdania nadejdą rząd poczyni kroki, które uzna za potrzebne. Na razie wnosi rząd projekt o udzielaniu zaliczek ze skarbu państwa w Istrii. Projekt ten zaraz odesłano do komisji budżetowej.

Minister handlu odpowiadał na interpelację w sprawach handlowych; a minister sprawiedliwości przedłożył dwa projekty o ulżeniu przymusu legalizacyjnego, o których w poprzednim Nrze wspominaliśmy.

Na środowym posiedzeniu przypominał prezydent, że następnego dnia

przypadają imieniny Cesarzowej i oznajmił, że w imieniu Izby złoży życzenia Najj. Pani. — Z ochmistrzowskiego urzędu nadeszło pismo, w którym arcyksiężna Krystyna dziękuje za życzliwość Izby objawioną z powodu jej zaślubin.

Dep. Friedman stawia wniosek połączenia Wiednia z rzeką Odrą, a Linczu z Elbą za pomocą dróg wodnych.

Dep. Skrzyński jawi się po raz pierwszy w Izbie i składa przyrzeczenie poselskie.

Ustawę w sprawie niedostatku w Istrii uchwała Izba natychmiast w drugim i trzecim czytaniu.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym ustawa o zarządzie Bosnii.

(Odszczególnienie.) Najj. Pan nadał tajnym radcom i posłom Rady państwa: Henrykowi hr. Clam-Martinitzowi i hr. Hohenwartowi order żelaznej korony I. klasy. Odznaczenie to przywódcy czeskiego i stronnictwa prawa, bardzo martwi dzienniki niemieckie.

(Narada ministrów) odbyła się w nie-

dział, w sprawie zwołania wspólnych delegacji. Do żadnego postanowienia w tej mierze nie przyszło, bo rząd oczekuje wprzód załatwienia ustawy wojskowej i bośniackiej. Jest jednak zamiarem rządu zwołać delegacje w czasie około 10. grudnia.

(Narada poselska u ministra.) Zeszłego piątku wieczorem zgromadzili się przywódcy wszystkich stronnictw Izby poselskiej u ministra-prezydenta hr. Taaffego na naradę co do podziału pracy. Hr. Taaffe oświadczył, że najbardziej pilnymi sprawami są: ustawa wojskowa, projekt administracji Bosnii, ustawa o lichwie, ustawa skarbową i ustawa o zarządzeniu niedostatku ludności w Istrii. Co do ustawy wojskowej oświadczyli dr. Rieger, dr. Grocholski i hr. Hohenwart, że stronnictwa ich głosować będą za nią. Sturm i Weber, jako przewodniczący klubów wiernokonstytucyjnych, zachowali się milcząco wobec tej kwestji. Poruszano także kwestję zwołania sejmów krajowych, ale dotąd nic w tej sprawie pewnego nie jest postanowionem.

(Rolnicy w Radzie państwa.) Związek rolników Izby deputowanych liczy 79 członków. Przewodniczącym wybrany dep. Smarzewski. Dotąd przystąpili do tego klubu następujący posłowie galicyjscy: Bartmański, Baum, Czartoryski, Czajkowski, Dzwonkowski, Haller, Hausner, Horodyski, Jaworski, Kielanowski, Konopka, Kozłowski, Krasicki, Krzysztofowicz, Mikołaj i Józef, Puzyna, Starzeński, Wolański i Skarzewski. Ze Śląska zaś Obraczaj, Rohrman, Schmuck i Siegl.

(W sprawie ustawy przeciw lichwie) uchwaliła komisja Rady państwa zaproponować Izbie ustanowienie najwyższej dozwolonej stopy procentowej. Nie jest tylko rzeczą zdecydowaną, czy tę stopę procentową ma Rada państwa oznaczyć, czy sejm dla każdego kraju z osobna. Zresztą projekt rządowy, opierający się na ustawie galicyjskiej prawdopodobnie bez wielkich zmian przyjęty będzie.

(W sprawie zarazy bydła.) Komisja Izby deputowanych, roztrząsająca kwestję zarazy bydłowej, uchwaliła przydłużyć termin zupełnego zamknięcia granicy aż do 1. stycznia 1882.

(Komisja wojskowa) przyjęła bez zmian projekt rządowy i odrzuciła wszystkie poprawki. Posłowie Czedik, Rechbauer i Schöffel, których wnioski się nie utrzymały, zapowiedzieli postawienie tych wniosków w pełnej Izbie.

Czedik wnosił, aby ustawa wojskowa przydłużoną była na lat 10, lecz by w drodze osobnej ustawy zmniejszyć liczbę wojsk na stopie pokojowej z 255 tysięcy na 230 tysięcy ludzi. Rechbauer wnosił, aby ustawę wojskową tylko

na jeden rok przydłużyć. Wniosek Schöffla streściliśmy na wstępie poprzedniego numeru. Jak widzimy z tego, w stronnictwie lewicy najrozmaitsze są zdania co do załatwienia sprawy. Natomiast prawica, t. j. Polacy, Czesi i stronnictwo prawa głosować będą jednomyślnie za przydłużeniem ustawy wojskowej na lat 10 bez zmiany.

(Sejm węgierski) uchwalił mimo gwałtownej opozycji wziąć projekt rządowy o zarządzie Bosnii pod rozprawę szczegółową. Uchwała zapadła większością 188 głosów przeciw 169.

Niemcy.

(Carewicz rosyjski) przybył z Wiednia do Berlina w niedzielę rano i wyprosił sobie, aby go z wielką paradą nie witano. Na dworze cesarza Wilhelma był oczywiście bardzo hojnie goszczony, ale gazety niemieckie bardzo chłodno go przyjęły. Wszystkie głosy dzienników w tem się zgadzają, że odwiedziny carewicza nie zdołają zachwiać przymierza, zawartego między Austrią a Niemcami. To jedynotylko zagadkowem się wydaje, że pod ten czas był także rosyjski minister Wafujew w Berlinie. Ale podobno obaj nic tam nie wskórali.

(Spór o żeglugę na Niemnie.) W ostatnim czasie przyszło między Rosją a Niemcami do sporu w sprawie żeglugi na Niemnie. Lubo spór ten sam przez się nie ma wielkiego znaczenia, to jednak fakt, że rząd pruski po raz pierwszy zdobył się na groźną postawę wobec Rosji, zwrócił na siebie powszechną uwagę. Biorąc odwet za trudności, jakie stawiano na rosyjskim Niemnie parowcowi pruskiemu „Falke“, wzbronił rząd pruski okrętom rosyjskim wstępu na Niemen pruski. Spór w tej sprawie toczy się już od niejakiego czasu. Jeden z dzienników berlińskich tak opisuje całą tę sprawę:

„Podczas gdy już od lat wielu parowce rosyjskie bez przeszkody kursowały po pruskim Niemnie, pruski przedsiębiorca Schiller, który zakupiłszy na ten cel parowiec „Falke“, chciał urządzić na Niemnie regularne jazdy, nadaremnie starał się o pozwolenie na żeglugę po Niemnie rosyjskim. W końcu nadeszło upragnione pozwolenie z Petersburga. Tymczasem miejscowe władze rosyjskie w Kownie robiły ciągle jeszcze trudności, tak że nie można było rozpocząć żeglugi a z powodu spóźnionej pory roku przedsiębiorca pruski musiał w ogóle zaniechać swojego projektu. Wśród takich okoliczności uznano za konieczne zakazać także rosyjskim parowcom żeglugi na pruskim Niemnie. Wskutek rozpo-

ządzenia ministerstwa dla handlu i przemysłu, wydanego za porozumieniem z urzędem zagranicznym, zakazał naczelny prezydent Wschodnich Prus parowcom rosyjskim żeglugi po pruskim Niemnie, poczynawszy od 11. b. m. Zakaz ten odnosi się jednak tylko do żeglugi dla transportu podróźnych i towarów. Natomiast nie wzbroniono parowcom rosyjskim przybywać dla reparacji lub przezimowania do Tylży, ale bez transportu osób i towarów. Miejscowe władze otrzymały w tym kierunku potrzebne wskazówki“.

(Podstawa Rosji wobec Niemiec.) Podczas gdy półrządowe gazety rosyjskie klną się na wszystkie świętości, że Rosja jest jako niewinny baranek, który nikomu wody nie mąci, donoszą i zapewniają, że na granicy niemieckiej nie ma nagromadzonych wojsk rosyjskich, zaręcza przeciwnie gazeta Kolońska, że na Litwie i w Królestwie Polskiem stoi prawie połowa armji rosyjskiej, a mianowicie 300 bataljonów piechoty, 150 szwadronów jazdy i 450 armat. Gazeta ta wylicza nawet pułki, które są nad granicą rozłożone. Jeśli tak rzeczy stoją, to nic dziwnego, że Niemcy czule poglądają na Austrię.

(Bismark) jest zdrow obecnie, i ma niebawem przybyć do Berlina skoro tylko córka jego, hrabina Rantzau, odbędzie połów.

(Układy handlowe z Austrią.) Z Berlina donoszą: Z powodu, że obecny traktat handlowy upływa z końcem roku, Austrija pierwsza zaproponowała zawiązanie rokowań celem porozumienia się do granic i kierunku nowego traktatu handlowego. Po przyjęciu tej propozycji przybyli do Berlina delegaci austriacko-węgierscy dr. Bazant i Matlekowicz. Kierownictwo konferencji poruczono radcy ambasady austriacko-węgierskiej Wolkensteinowi, a rząd niemiecki delegował w tym celu ministra Hofmana. W konferencjach biorą udział dyrektor urzędu skarbowego Burchard i tajny radca legacyjny Jordan.

(W sprawie ugody z kościołem) donoszą z Rzymu: kardynał-nuncjusz Jakobini wysłał z Wiednia pismo do Papieża, w którym donosi radosną nowinę, że układy z państwem niemieckiem szczęśliwie ukończone. Nuncjusz odjeżdża w grudniu do Berlina, aby tam jeszcze z Bismarkiem się naradzać, potem uda się do Rzymu i zda sprawę układów. — Naszem zdaniem jednak wiadomość ta jest, jak wiele innych tego gatunku, przedwczesną.

(Stan oblężenia) w Berlinie i okolicy, który wedle ustawy z dniem 28. bm. upływa, będzie nadal przydłużony. Rząd przygotowuje już w tym względzie nową ustawę.

(Portrety cesarza Wilhelma i Bis-

Wybór burmistrza w Londynie.

Londyn, największe miasto na ziemi, liczące pół milj. domów, 1043 kościołów, a blisko cztery milj. mieszkańców, dzieli się na pięć części: zachodnią (Westend), wschodnią (Ostend), południową (Südend), północną (Nordend) i środkową (City). Ta ostatnia stanowi jądro miasta, główne siedlisko stanu kupieckiego i ma swoją radę gminną, składającą się z 206 członków, na której czele stoi burmistrz, zwany tu lordmajorem.

Wybór tego burmistrza odbywa się co roku z wielką okazałością, a uroczystość ta tem większego nabiera znaczenia, że pierwszy minister angielski zwykł zabierać głos na bankiecie nowo-wybranego lordmajora i w mowie swej wypowiadać otwarcie swoje zapatrywania na politykę zagraniczną. O tej mowie donosiliśmy w poprzednim numerze na właściwym miejscu, a dziś damy czytelnikom opis tych ceremonij, jakie z wyborem lordmajora są połączone.

W pierwszym tygodniu listopada każdego roku można w City oglądać wielkie przygotowa-

nia do uroczystości. Po ulicach rozwieszone bywają chorągwie wszelkiego rodzaju, a w ratuszu (guildhall) wszystko jak najpiękniej przystrojone. Przygotowania te są czynione na dzień 9. listopada, w którym to dniu najwyższy zwierzchnik City wprowadzony bywa w swój urząd. Dzień ten jest tem uroczystszy, iż jest on zarazem dniem urodzin angielskiego następcy tronu, księcia Walji.

Urządzenia City, najbogatszej i najosobliwszej korporacji są od kilkuset lat niezmiennie, a wszelkie usiłowania, aby zarząd City zrównać z zarządem reszty Londynu były zawsze bezskuteczne. Nawet policja w City jest odmienna od policji w innych dzielnicach. City jest podzielona na 26 powiatów („wards“), z których każdy rządzony jest przez „aldermana“. Ci aldermani stanowią razem ściślejszą radę miejską w której zasiadają także zastępcy cechów „szeryfowie“. Na kilka dni przed św. Michałem każdego roku przystępują różne bardzo zamożne i sławetne cechy do wyboru tych zastępców „szeryfów“. Po wyborze składają „szeryfowie“ w mansion-house, tj. w gmachu, w którym każdego lordmajor mieszka i urzęduje, przysięgę na wierność królowej. Przyszekają oni, że będą

stać zawsze w obronie praw i swobód City, że będą zarówno traktować bogatych i ubogich, że nie wyrzekną się żadnego dobrego zwyczaju i dobrego prawa City, że strzedz będą porządku, chronić City od nieszczęścia, itd. Prócz tego obowiązują się służyć królowej wszelkimi prawami środkami, wspierać jej prawa i rozkazy i tak się sprawować, „aby ztąd dla królowej zaszczyt, a dla poddanych szczęście wynikło“. Po skończeniu tej formalności przyodziewani bywają szeryfowie w urzędowy płaszcz szkarłatny, podczas gdy lordmajor zakłada im na szyję złote łańcuchy. W końcu otrzymują klucze od więzień w City.

Dnia 29. września każdego roku zgromadzą się cechy w guildhall (w ratuszu) aby wybrać lordmajora. O godz. 12. w południe udaje się urzędujący jeszcze lordmajor w towarzystwie city-marszałka, heroldów niosących berło i miecz, szeryfów i pod-szeryfów tudzież jednego aldermana w paradnym uniformie wśród wrzasku trąb z mansion-house do guildhall, gdzie jest przez wszystkich aldermanów i cechy oczekiwany. Wszyscy są przystrojeni w bukiety i zaopatrzeni w oznaki swego zawodu. Tu tworzy się procesja, która udaje się do pobliskiego ko-

marka) podajemy w dzisiejszym numerze dla tych czytelników, którzy nie mają sposobności takowych w innych pismach oglądać. Zyciorysy uważamy w tym wypadku za zbyt cenne.

Francja.

(Minister Waddington o kwestji wschodniej.) Bankierzy paryscy byli ostatnimi czasy w wielkim popłochu. Pogrożki Anglii wobec Turcji, podróże Carewiczki i inne wiadomości polityczne zdawały się zapowiadać, że między mocarstwami jakieś zatargi są przedmiotem manewrów dyplomatycznych. Papiery na giełdzie paryskiej poczęły spadać okropnie, a do ogólnego przestachu dało główny powód bankructwo banku europejskiego, którego właściciel Filippart uciekł, zostawiając 6 milionów długu. Skutkiem tego sypały się bankructwa jedno po drugim, a każda podejrzana wiadomość polityczna powiększała tylko popłoch finansistów. Aby położyć tamę tym stosunkom, zwołał prezes ministerstwa, Waddington, swoich kolegów na naradę i oświadczył, że chociaż są pewne nieporozumienia w kwestji wschodniej, to jednak do europejskich zawikłań one nie doprowadzą i zostaną niewątpliwie w drodze dyplomatycznej, bez rozlewu krwi załatwione. Oświadczenie to francuskiego ministra zostało w całym świecie politycznym bardzo mile przyjęte i nie jest ono rzeczywiście pozbawione podstawy, bo między Anglią a Turcją przyszło już do zgody, chociaż może tylko chwilowej, a podróż Carewiczki do Wiednia i Berlina nie ma także nic innego na celu, tylko przywrócenie dawnych przyjacielskich stosunków między Austrią a Niemcami.

(Walka kulturalna.) Minister wewnętrznych, Lepère, przedłożył temi dniami Radzie stanu cały szereg projektów skierowanych przeciw duchowieństwu, a mianowicie projekt uchylenia praw osoby moralnej, jakie posiadały dyjecezyje i ograniczenia przywilejów dyjecezyj co do dochodów kościelnych, otwierania szkół i zakładów dobroczynnych; dalej projekt ustawy urządzającej wewnętrzne stosunki kościoła wyznania augsburskiego, wreszcie projekt poddający rachunki z dochodów kościelnych pod kontrolę władz rządowych.

Anglia.

(W ministerstwie) odbywają się ciągle narady, nie wiadomo jednak o co chodzi: czy o

sprawę egipską, czy o afgańską, czy też jeszcze o turecką. Co do tej ostatniej, to zdawałoby się, że takowa jest już na jakiś czas załagodzona, bo rząd turecki obiecuje przynajmniej, że zrobi wszystko co mu każą. Jeden z dzienników londyńskich otrzymał nawet wiadomość, że Rosja nakłania sułtana, aby bezwzględnie zaprowadził żądane reformy celem uniknięcia zawikłań europejskich. Trudne byłoby to do uwierzenia, ale może przecież prawdziwe. W polityce rosyjskiej w ogóle nie można ostatnimi czasy dojść ładu.

(Z Afganistanu.) Jenerał Roberts wydał odezwę w której przyrzeka amnestję wszystkim, którzy wojskom angielskim podczas marszu do Kabulu opór stawili, pod warunkiem, jeśli broń złożą. Nie otrzymają jednak amnestji ci, którzy brali udział w wymordowaniu poselstwa angielskiego. Ci będą traktowani jako buntownicy. — Ciekawość czy Afgańczycy tej odezwie usłuchają. Z północnego Afganistanu nadchodzą tymczasem wcale niemiłe wieści. Z miasta Heratu donoszą, że wiadomość o wymordowaniu poselstwa angielskiego, która tam doszła dnia 13. września, została przez ludność tamtejszą z wielką radością przyjęta. Ludność postanowiła bronić Heratu do ostatniej kropli krwi. Gubernator Heratu, Agub chan, jest bardzo rozszokowany na Anglików, a trzeba wiedzieć, że rozporządza on wojskiem w sile 10 tysięcy piechoty i konnicy. Tę część Afganistanu nie łatwo przyjdzie Anglikom opanować.

Rosja.

(Ks. Łobanow), poseł przy tureckim dworze, wyjechał wczoraj z Konstantynopola na dwumiesięczny urlop do Petersburga. Mówią, że już więcej do Konstantynopola nie wróci, lecz zajmie miejsce albo Gorczakowa, albo Szuwałowa w Londynie. Ciekawość koby przyszedł na jego miejsce do Konstantynopola — może Ignatjew?

(Podróżujący dyplomaci.) Poseł rosyjski w Paryżu, ks. Orłow, wyjechał do Baden-Baden, aby odwiedzić bawiącego tam ciągle Gorczakowa i uda się potem do Genewy w Szwajcarię a potem do carowej do Cannes. — Minister spraw wewnętrznych, Wałujew, bawił temi dniami w Berlinie, w czasie pobytu carewiczki tamże. — Angielski poseł przy dworze rosyjskim, lord Dufferin i poseł niemiecki, Schweinitz wracają temi dniami do Petersburga.

(Jubileusz 50 letnich rządów cara) przypada na dzień 2. marca 1880. W całej Rosji przygotowują już adresy do tej uroczystości i

fundacje, łudząc się nadzieją, że może przy tej sposobności nada car konstytucję. Ale podobno i ta uroczystość minie bez ulgi dla narodu rosyjskiego.

(Wyprawa przeciw Turkmenom) zupełnie się nie powiodła. Potwierdzają to teraz z goryczą wszystkie gazety rosyjskie. Rząd taif wiadomość o klęsce pod Dengil-Tepe, ale teraz rzecz wyszła na jaw. Między resztkami wojsk, które zimują nad kaspijskim morzem panuje wedle urzędowych doniesień szkorbut. Jeden z jenerałów, nazwiskiem Gurczyn, zachorował na karbunkul, i udaje się do Tyflisu. Kibitki z Kirgizu dowiozły temi dniami żywność dla wojska.

Turecja.

(Zatarg turecko-angielski) wznowił się ostatnimi dniami i znów obiegały pogłoski, że flota angielska wyrusza pod Konstantynopol. Ale znów nadeszły wiadomości z Londynu i Konstantynopola, że sprawa załagodzona. Tym razem sułtan uległ nieco więcej groźbom angielskim, bo ogłoszono nawet projekt tych ulepszeń, jakie w zarządzie prowincyj azjatyckich mają być zaprowadzone. Przedewszystkiem ma być urządzona dobra milicja, która ma mieć zadanie chronić ormiańskich chrześcijan przed gwałtami tureckimi, a naczelnikiem tej milicji mianowany Baker basza, poplecznik angielski, który w imieniu sułtana czuwać ma nad wykonaniem różnych zarządzeń. Czy to wszystko się tak gładko spełni, jak donoszą, niebawem zobaczymy. Na dworze sułtana góruje ciągle wpływ rosyjski. Poseł rosyjski, Łobanow, wyprawia bankiety dla ministrów tureckich, a nawet ludność zaczyna nienawidzić samolubnych Anglików. Jeden z dzienników tureckich, tak pisze:

„Żądania Anglików są rzeczywiście bezcelne. Chcą oni poruczyć w Małej Azji administrację, finanse, sądownictwo, żandarmerję urzędnikom angielskim. Szkoda, że nie żądają poprostu, aby im odstąpić Małą Azję na wieczyste czasy. A trzeba wiedzieć, że administracja angielska nie jest wcale wzorową. Dowodem tego Irlandja, gdzie ludność od wieków uskarża się na ucisk; dalszym dowodem Cypr, gdzie nikt nie jest zadowolony; dowodem tego Afganistan, gdzie Anglicy już po dwakroć krwawe bunt wywołali. W ogóle zachodzi pytanie, czy przyjaźń Anglii nie jest niebezpieczniejszą od nieprzyjaźni rosyjskiej i czyby nie lepiej było ubiegać się o przymierze Rosji, a wyrzec się tak szkodliwej opieki angielskiej.“

ścioła św. Wawrzyńca, gdzie wikariusz mszę odprawia, a kapelan ma stosowne kazanie. Dawniej otrzymywali lordmajorowie i szeryfowie także komunię, ale od czasu jak żyd raz wybrany został lordmajorem, został zwyczaj ten zaniechany. Po nabożeństwie udaje się cała procesja do sali aldermanów. Tu herold otwiera posiedzenie, a prokurator miejski występuje przed zgromadzenie i ogłasza, że celem zebrania jest, wykonanie „starego i szczytnego przywileju“, tj. wyboru lordmajora. Naprzód oznaczeni, z pośród aldermanów lub szeryfów wzięci kandydaci składają niejako egzamin. Bywają oni pytani, czy chcą strzedz przywilejów City, bronić dochodów tej dzielnicy itd. Oczywiście że na każde takie zapytanie wypada potakująca odpowiedź, i wszyscy zgadzają się w tem, że chcą zachować dawne obyczaje, „jako dla handlu i przemysłu niezbędne potrzebne“. Mimo to znikają powoli przedstawiciele zwyczaje i przywileje, które tylko dużo czasu i pieniędzy kosztują, a żadnego celu nie mają.

Wybór, tj. głosowanie odbywa się przez powstawanie z miejsc. Skoro dwaj kandydaci mają potrzebną ilość głosów, przedkładają się ich nazwiska aldermanom, którzy mają prawo

rozstrzygania. Wybrany ma zaraz mowę, napuszoną oklepanymi frazesami. Powiada on, że ten wielki zaszczyt bardzo go zmieszał, pyta, czy nie można znaleźć godniejszego od niego, mówi, że jest dumny z tego, iż jest pierwszym urzędnikiem City i rozwodzi się w pochwałach o swoim poprzedniku, który znów ze swej strony nie szczędzi pochlebstw swemu nowowybranemu następcy. Te wzajemne kadzenia trwają ze dwie godziny, poczem się zgromadzenie rozchodzi, aby się wieczorem znów na bankiecie zgromadzić.

Dnia 2. listopada jedzie nowy dygnitarz City do pierwszego ministra, aby odebrać urzędową wiadomość, że królowa jego wybór zatwierdziła. Puchar wina bywa przy tem podany, a minister pije zdrowie lordmajora i przypomina mu w delikatnej mowie ciężkie obowiązki jego urzędu. Nazajutrz składa lordmajor w gmachu Westminster-Hall przysięgę wierności. Ale ciągle jeszcze jest aldermanem lub szeryfem i kupcem. Dopiero dnia 9. listopada obejmuje swój urząd.

Już zrana tego dnia są ulice przylegające do Guildhall i Mansion-house zalane tłumami ludu. Złąd wyrusza dziwny orszak ludzi przebranych w starożytne stroje, pieszo i konno i przeciąga licznymi ulicami City aż do Westminster-

Hall, gdzie lord-major przedstawiony bywa sędziom. Ten pochód, którego układ zawisł od nowego lordmajora, jest tak dziwny, że gdyby nie znane zamiłowanie Anglików do starożytnych zwyczajów, trudnoby sobie wytłumaczyć, jak burmistrz Londynu może sobie podobać w takiej maskaradzie. Prócz tego trzeba wiedzieć, że sam on jedzie pośród tego tłumy w złocistym wozie państwowym, a przy nim dwaj heroldowie dzierżący miecz i berło tudzież kapłan. Wóz ten zaprzęgnięty jest w sześć siwych koni, a wśród ogłosu wszystkich rzeszy ludu posuwa się za różnobarwnym orszakiem.

W tym roku wybrany został lordmajorem alderman Francis Truscott, a ponieważ dzień 9. listopada przypadał na niedzielę, więc opisane powyżej igrzysko odbyło się dnia następnego.

Obowiązki urzędowe lordmajora są rozliczne i wcale nie do pozazdroszczenia. Musi on przy każdej okazji składać hołd królowej; zadaniem jego jest dbać o bezpieczeństwo i rozrywki dla wszelkich koronowanych i znakomitych osób, które przybywają do Londynu, a Londyn bardzo często gości takich przybyszów w swych murach; musi przewodniczyć obradom w Radzie

(Gubernator Wschodniej Rumelji), Aleko basza, bawi ciągle w Konstantynopolu, i doznał tego zaszczytu, że go sułtan zaprosił na obiad. Mówią, że Aleko basza przybył tam z własnej woli, aby z rządem tureckim omówić niektóre sprawy rumelskie.

Kronika.

— **Zapiski dworskie i osobowe.** Najj. Pan przyjmował w poniedziałek deputacje miasta Wiednia i prezydium Rady państwa, które składały cesarzowi życzenia z powodu zaślubin arcyksiężny Krystyny. — Następca tronu arcyks. Rudolf udał się za urlopem z Pragi do Gödöllő. — Arcyksiężna Krystyna ofiarowała na ubogich miasta Wiednia 1000 zfr. — Następca tronu arcyks. Rudolf przeznaczył na mieszkańców Hiszpanji, nawiedzonych wylewami wód 1000 franków. — Zdrowie arcyksiężny Marji Teresy, małżonki arcyks. Karola, polepszyło się. — Arcyksiężna Izabela, małżonka arcyks. Frydryka, mieszkającego w Krakowie, powiła córkę. — Niemiecki następca tronu bawi we Włoszech i miał spotkanie z królem Humbertem tudzież jego bratem Amadeuszem w Pegli. Powitanie było bardzo serdeczne. — Pogrzeb byłego ministra Lassera, odbędzie się dziś w piątek; zwłoki przewiezione będą do Salzburga; Najj. Pan kazał przez swego adjutanta wyrazić wdowie swoje współczucie.

— Kronika szlaska.

(Imieniny Najj. Pani) obchodzone były w naszym mieście we środę uroczystem nabożeństwem, w którym młodzież wszystkich szkół brała udział.

(Odszczególnienie.) Z okazji ukończenia szacunku w celach regulacji podatku gruntowego nadał Najj. Pan panu Karolowi Lomosik, zarządcy dóbr arcyks. Albrechta w Cieszynie, i burmistrzowi Jerzemu Zabysztzanowi w Dębówcu złoty krzyż zasługi.

(Dar cesarski.) Najj. Pan udzielił z własnej szkatuły 50 zfr. klasztorowi Elżbietanek w Jabłonkowie na zbudowanie wieży kościelnej.

(Niedostatek) między ludnością wiejską księstwa Cieszyńskiego co raz dotkliwiej uczuwać się daje, a to z powodu nieurodzaju ziemniaków i kapusty. Mieszkańcy Beskid, są najdłużej do stycznia zaopatrzeni w żywność. Z tego powodu zarządził arcyksiążę Albrecht, aby we

wszystkich jego gorzelniach zaprzestano wyrobu wódki i by tym sposobem ziemniaki pozostały dla ludności. Także polecił arcyksiążę, aby w jego majątnościach o ile możliwości dostarczano zarobku ludności wiejskiej.

(Karol Szylbach †.) Znany urzędnik kamery arcyksiążęcej, Karol Szylbach umarł we wtorek w 85 roku życia. Był on rodem z Czech, kończył nauki w Pradze i Krakowie, w r. 1809 służył przy ułanach a w r. 1813 wstąpił do służby w dobrach arcyksięcia. Najpierw był pisarzem, potem adjunktem w Drohomyslu, potem rządcą w Karniowie i Frydku, a w r. 1853 został pensjonowany po 40 letniej służbie. Przywykł jednak do pracy, tęsknił za nią i został taksatorem a następnie skarbnikiem tutejszego towarzystwa rolniczego. Zmarły pozostawił syna i córkę.

(Rzadki wiek.) We Frysztacie umarł weteran wojskowy, Franciszek Szewczyk, liczący 100 lat wieku.

(Dla ubogiej młodzieży) darowała Franciszka hrabina Larisch znaczną sumę na sprawienie odzieży dla 8 chłopców i 8 dziewcząt.

(Towarzystwo przemysłowe w Cieszynie) podniosło myśl urządzenia w naszym mieście wystawy rolniczej, przemysłowej i górniczej w roku 1880. Zawiązał się już nawet komitet, który się przeprowadzeniem tej myśli zajmuje.

— Kronika galicyjska.

(Dary cesarskie.) Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Woźniki w powiecie wadowickim 100 zfr. zapomogi na budowę szkoły, a lwowskiemu towarzystwu weteranów wojskowych 50 zfr.; dalej na restaurację gr. kat. cerkwi św. Norberta w Krakowie zapomogi 200 zfr., tudzież sześciu pogorzalców w Haliczu zapomogi 140 zfr.

(Deputacja brodzka), złożona z pp. Kallira, dr. Fränkla i dr. Sochora miała w poniedziałek posłuchanie u Cesarza i wręczyła prośbę przeciw zniesieniu wolnego okręgu cłowego. Wątpimy, aby to co pomogło.

(Między socjalistami) uwięzionymi w Krakowie, a których jest dwudziestu trzech, panuje wielkie wzburzenie z powodu przewlekania się ich procesu. Zeszłego tygodnia wszyscy przez trzy dni wzbranieli się jeść, pokąd im akt oskarżenia doręczonym nie będzie. Czwartego zaś dnia urządzili wielką zbiórkę, domagając się ukończenia procesu i pomieszczenia ich w jednej

celi. Z wielką trudnością zdołano ich uspokoić. Głównym przywódcą w tych rozruchach więziennych jest znany Michał Koturnicki, który za bałamuctwa socjalistyczne był już kilka razy we Lwowie karany.

(Nieszczęśliwe wypadki.) Nieostrożne obchodzenie się z bronią było przyczyną smutnego wypadku w Alfredówce powiatu Tarnobrzskiego. Włościanin z Krządki, Antoni Sudoł, wracając od swego stryja w Alfredówce ze strzelbą na ramieniu, przy przeskakowaniu płotu zaczepił kurkiem, wskutek czego strzelba wypaliła, a ostry nabój ugodził Sudoła w pierś. Nieszczęśliwy utracił życie na miejscu. Sudoł nie był uprawniony do noszenia broni i kilka razy był poprzednio karany za to przestępstwo. — Wskutek zaccadzenia utraciło życie dwoje małych dzieci gospodarza, Tomasza Szczęki w Wierzawie, powiatu Łańcuckiego. Dzieci te pozostawione były same w chacie, z powodu udania się rodziców do kościoła. — Zwłoki nieznanego mężczyzny, który mógł liczyć lat 30 do 35, wydobyto z rzeki Czeremosz, pod Kutami. Nieznajomy, sądząc z ubrania, należał do najuboższej klasy wyrobniczej.

(Zarybienie Sanu.) Zajmujący wykład o potrzebie sztucznego zarybiania rzek i stawów miał d. 7. b. m. podczas walnego zgromadzenia członków oddziału jarosławsko-łańcuckiego Towarzystwa gospodarskiego, profesor uniwersytetu Krakowskiego, dr. Maksymilian Nowicki, który umyślnie w tym celu przybył z Krakowa do Jarosławia. Podczas wykładu okazał on zupełnie zdrową, żywą ikrę łososia, sprowadzoną z Kalifornji na Hamburg, tudzież okazy jednorocznego łososia. Po posiedzeniu i wykładzie udali się zgromadzeni, wśród których znajdowali się urzędnicy gminni i rządowi, obywatele miejscy i miejscy, tudzież włościanie, nad rzekę San, w celu wzięcia udziału w obchodzie wpuszczenia do tej rzeki kilkuset młodych węgorzy, sprowadzonych z Berlina. Po modlitwie i pobłogosławieniu węgorzów, tudzież pięknej przemowie księdza Oleksińskiego, rybki przez obecnych członków Towarzystwa gospodarskiego wpuszczone zostały do rzeki.

— **Arcyksiężna Krystyna** odjechała już w poniedziałek z matką do Hiszpanji. Przed odjazdem odbył się w zamku cesarskim uroczysty akt renuncjacji. Jak czytelnikom naszym wiadomo, jest według istniejących w rodzinie cesarskiej praw domowych każda arcyksiężniczka przed swem zamążpójściem obowiązana, rzec się

miejskiej; jest obowiązany przewodniczyć codziennie w trybunale policyjnym w mansion-house; urządzić przynajmniej z kopę bankietów w roku, być obecnym na setnych zgromadzeniach różnego gatunku, piastować różne urzędy kuratorskie i opiekować się wszystkimi składkami na cele dobroczynne. (Przypominamy tu tylko składki na mieszkańców Szegedynu, na ludność Indji, głodem dotkniętą i t. d.) Do tego dodać należy, że lordmajor jest zwykle członkiem rady szkolnej, często deputowanym w parlamencie i że załatwiać musi liczne sprawy bieżące. Jeżeli jest kupcem lub fabrykantem, to musi na cały rok pożegnać się ze swymi interesami. Jeżeli mieszka gdzie w pałacyku zdala od gwaru milionowego miasta, to musi porzucić ciche ustroenie i sprowadzić się do „mansion-house“. Musi on w ogóle przez cały rok urzędowania poświęcić cały swój czas i swoje mienie dla spraw City. Sknerą być nie może, owszem musi mieć zawsze sakiewkę otwartą. Bardzo często się zdarza w dniu wyboru, że kandydatowi na lordmajora stawiają pytanie, czy jego stosunki majątkowe są dość czyste i czy będzie w stanie sprostać obowiązkom gościnności pierwszego dygnitarza City. Takie są kłopoty lorda majora.

Ale natomiast mówią złe języki, że dla wielkiego króla City musi być rzeczą przyjemną, paradować ręką w rękę z carem, gdy przybędzie czasem do Londynu, albo gościć u siebie króla Włoch, szacha Persji i t. p. Także ta okoliczność, że taki dygnitarz City zwykle po skończonem urzędowaniu otrzymuje szlachectwo, jest dla niejednego pokusą do urzędu burmistrzowskiego. Pensja lordmajora wynosi 6000 funtów szterlingów (60.000 zfr.), jego wydatki zaś wynoszą z pewnością sumę podwójną. Dlatego biedni ludzie nie mogą być lordmajorami i dlatego też nikt nie pragnie być po raz drugi obranym. Atoli każdy alderman, który przedtem był szeryfem, piastuje zwykle raz w życiu urząd lordmajora. Są to zazwyczaj ludzie, którzy pracą i pilnością z małych zasobów dorobili się wpływu i majątków. Niejeden lordmajor, który dnia 9. października w złocistym powozie obwożony był po mieście, przybył przed 30 lub 40 laty jako ubogi terminator rzemieślniczy do Londynu.

Dawniej jednak bywało inaczej. W zamierzchłych czasach historii Londynu byli lordmajorami tylko potężni magnaci. Przywłaszczali oni sobie często władzę monarszą, a czas ich urzędowania był nieograniczony. Niejaki Henryk Fitz-

Alwan rządził sprawami City przez 24 lat. Dopiero za panowania króla Jana w r. 1215 wyszło prawo, że lordmajor i rada gminna City muszą być co roku wybierane. To rozporządzenie przyczyniło się nie mało do ograniczenia władzy lord-majorskiej. Gdy Ryszard Whittington, jeden z najślawniejszych lordmajorów Londynu, gościł pewnego dnia w ratuszu króla angielskiego, Henryka V. i jego małżonkę, spalił w oczach wdzięcznego monarchy skrypt dłużny na 60.000 fnt. szterlingów, którą to sumę król miastu był dłużny. Z tego można poznać, jakie znaczenie mieli niegdyś lordmajorowie Londynu. Prawo wybierania burmistrzów (majorów) otrzymały miasta angielskie już w 12. stuleciu za króla Henryka I. Ale dopiero za Edwarda III. pozwolono, aby burmistrz City mianował się „lordem“, (który to tytuł nie do osoby, lecz do urzędu tylko jest przywiązany), i aby przed nim niesiono miecz i berło.

pod przysięgą w swoim i swoich potomków imieniu wszelkich praw spadkowych i dziedzicznych przysługujących jej z rodu. Do tego uroczystego aktu wyznaczył cesarz Arcyksiężniczkę Marię Krystynę dzień 15. b. m. W tym właśnie dniu zgromadzili się w tajnej komnacie radzieckiej wszyscy obecni we Wiedniu członkowie ces. Domu, jakoteż powołani jako świadkowie wszyscy ministrowie, dalej prezydenci Rady państwa i tajni radcy.

Cesarz przemówił w następujący sposób do zgromadzonych: „Na podstawie przestrzeganego od najdawniejszych czasów prawa domowego i statutu familijnego, każda Arcyksiężniczka austriacka jest obowiązana przed zawarciem małżeństwa zrzec się uroczystą przysięgą publiczną złożoną w własnym i swoich potomków imieniu na rzecz szczepu męskiego i na rzecz poprzedzających ją według porządku sukcesyjnego żeńskich linii — nie tylko następstwa tronu, lecz także ewentualnych praw dziedzictwa bez testamentu w Naszym Domu, które to zrzeczenie się zostaje nadto zawsze przez Jej przyszłego małżonka potwierdzone i uznane.

„Wybrałem dzień dzisiejszy do dokonania tego aktu uroczystego w tradycyjnej formie w obecności wszystkich tu obecnych członków Mojego Domu, oraz ustanowionego w tym celu pełnomocnika Najjaśniejszego króla hiszpańskiego, Alfonsa XII., królewskiego hiszpańskiego posła nadzwyczajnego i ministra, dalej w obecności Moich na świadków przed tron powołanych ministrów i Moich tajnych radców. Upominam Moją ukochaną kuzynę, aby zobowiązań zawartych w przysiędze, które złożyła, a którą odczyta Minister Mojego Domu, nie tylko uważnie wysłuchiwała, lecz zarazem spełniała.“

Następnie w obecności arcyksiążąt po odczyciowaniu przez ministra Domu cesarskiego i spraw zewnętrznych, hr. Haymerle, aktu zrzeczenia się, nastąpiło podpisanie i zaprzysiężenie tegoż przez arcyksiężnę Krystynę, jakoteż podpisanie aktu tego przez hiszpańskiego nadzwyczajnego posła jako pełnomocnika króla Hiszpanji.

— Wyprawa przyszłej królowej hiszpańskiej, Arcyksiężniczki Krystyny, była zeszłego tygodnia wystawiona na widok publiczny w pałacu Arcyksięcia Albrechta we Wiedniu. Pomiędzy wystawionymi przedmiotami imponowały zwłaszcza dwa brylantowe dyademy, z których jeden w kształcie korony jest darem Arcyksięcia Albrechta. W ogólności diamenty i perły tak w dyademach, jakoteż w naramieniach i kuleczkach, pochodzą ze skarbcia Arcyksięcia. Trzy

zastawy do herbaty: złota, srebra i z porcelany sewskiej, były przedmiotem powszechnego podziwu. Misterną robotą i smakiem odznaczały się także przybór do pisania, sporządzony ze słoniowej kości, z rzeźbionymi herbami przyszłej królowej, dar jej brata arcyksięcia Fryderyka. Suknie i bielizna sporządzone zostały na wyrażne życzenie Arcyksiężny wyłącznie w Austrii. Zajmowały one osobną salę, a uwagę zwiedzających pań zwracały na siebie w pierwszym rzędzie śliczne koronki, wyrobu ludności Gór Kruszcowych, koszule batystowe haftowane, pończochy jedwabne we wszystkich prawie kolorach i t. d. Wyprawa odesłana została zeszłej soboty w stu skrzyniach do Madrytu. W Madrycie tymczasem ułożono już porządek uroczystości weselnych. Miasto ofiaruje na uroczystości weselne półtora miliona realów oraz na nieprzewidziane wypadki pół miliona. Uroczystości rozpoczną się d. 30 listopada i potrwać będą trzy dni. W dzień ślubu królewskiego rozda gmina pomiędzy ubogich 50.000 franków, a 20.000 franków pomiędzy robotników, zatrudnionych przy budowach publicznych. Nowe przytulisko dla ubogich otrzyma imię nowej królowej. W ratuszu umieszczony będzie w sali radnej portret królowej obok portretu króla. Portret kosztował 8.000 franków wykonał jeden z pierwszych malarzy hiszpańskich. Dalej nastąpią rozmaite wspaniałe iluminacje, ognie sztuczne, oraz wielki bal na 3 do 4 tysięcy osób. Deputacje z prowincji zaproponowały urządzenie dwóch walk byków, a słynny zapaśnik w arenie tych walk, Frascuelo, który niedawno ciężko poturbowany został przez rozjuszonego byka, odzyskawszy zdrowie, zapowiedział, że sześć takich zwierząt, ze słynnej rasy Miura, bierze „na swoją rękę“. Wstęp na te projektowane igrzyska ma być dla publiczności bezpłatny. W ogrodach publicznych przygrywać będą po całych dniach i wieczorach liczne kapele wojskowe i cywilne i t. p.

— O pobycie carewicza we Wiedniu podajemy dziś bliższe szczegóły. Jak już donosiliśmy przybył w czwartek popołudniu do Wiednia król duński i carewicz z małżonkami. Najj. Pan powitał gości na dworcu kolei zachodniej, gdzie przybycia pociągu oczekiwali także ambasador rosyjski, poseł duński, generał Maroicicz, prezydent policji, urzędnicy ambasady rosyjskiej i poselstwa duńskiego oraz wielu innych dygnitarzy. Przybył także na powitanie bawiący obecnie w Wiedniu książę Wilhelm Schleswig-Holstein. Najjaśniejszy Pan, któremu towarzyszyli

dwaj adjutanci, ubrany był w uniform rosyjski z wstęgą orderu Andrzeja. Gdy pociąg nadszedł muzyka grała duński hymn narodowy a Najj. Pan przystąpił do wagonu salonowego, pomógł wysiąść królowej duńskiej i ucałował jej rękę. W ten sam sposób powitał Najj. Pan carewiczową, a następnie podał rękę królowi duńskiemu, uściskał i ucałował carewicza. Po przedstawieniach Najj. Pan odprowadził królową duńską do powozu a król duński carewiczową. Carewiczowi towarzyszyli adjutanci cesarscy. Do zamku cesarskiego odjechali dostojni goście w dziesięciu powozach dworskich: w pierwszym Najj. Pan z królem duńskim, w drugim królowa duńska z carewiczową, w trzecim carewicz z generałem księciem Windischgrätz, w reszcie powozów odjechała świta. Carewicz jest silnie zbudowanym, pięknym mężczyzną, liczącym 34 lat wieku, ma jasne włosy i wąsy, wzrostu nieco więcej jak średniego i imponującej postawy. Jego małżonka jest niskiej i wąskiej postawy.

— Mniemany zamach na carowę. W Cannes, gdzie bawi carowa rosyjska, uwięziła policja jakiegoś przybłądę, który koniecznie chciał się dostać do mieszkania carowej. W urzędzie policyjnym zeznał on, że nazywa się Majer, liczy 25 lat wieku, jest pruskiego pochodzenia lecz urodzony w Petersburgu. Znalezione przy nim różne po rosyjsku do carowej pisane listy i do innych znakomitych Rosjan w Nizy. O dalszych zamiarach tego jegomości nie wiadomo.

— Śniegi spadły w wielkiej obfitości w całej prawie środkowej Europie. Na wielu kolejach austriackich, mianowicie w Górnej Austrii, Solnogradzkim, Styrii i w Czechach z powodu zasp były przerwy w komunikacji. Miejscami leżał wczoraj śnieg na 3 metry wysoko. Wyślane dla oczyszczenia torów pługi śnieżne ugrzęzły w zaspach. Między Riedau a Neumark zasypany został pociąg, a kiedy ruszono z niego przy pomocy maszyny rezerwowej, wykoleiło się pięć wagonów. Wypadku jednak nie było nigdzie. Na przestrzeni Steindorf-Braunau przy największych wysileniach nie zdołano pokonać zasp, musiano więc całkiem ruch zawiesić. Burza śnieżna sięgała ku wschodowi aż za Czerniowce; w którym to mieście śnieg na stopę wysoko pokrył ulice i dachy.

— Budżet miasta Wiednia na rok przyszły, oznacza sumę dochodów gminy wiedeńskiej na 7,505.920 złr., sumę wydatków zaś na 16,242.610 złr.

Panslawizm.

Dokończenie.

III.

Tak lub inaczej — powiada Pypin — objawiały się luźnie, przypadkowo i niezupełnie wypadki politycznego zbliżenia się Słowian; w praktyce były one jeszcze mdłe i słabe, ale teoretycznie uznane były za niewątpliwe, a w niektórych głowach poczynano się już wyrabiać nauka o politycznej łączności i jedności Słowian. To był panslawizm, to czysta teoria, albo lepiej mówiąc, pół-teoria, a pół-marzenie, filozoficzno-historyczny budynek, może uprawniony do bytu, może nieuprawniony, ale nigdy nie był on systemem rządowym.

„Panslawizm jest jedynym środkiem do politycznego zabezpieczenia Słowian, do zapewnienia im niezawisłości, na której mogliby się oprzeć. Ale Słowianie wzdrągają się przed tą formą panslawizmu, jaka w kołach Moskwy była głoszona, wzdrągają się przed potęgą Rosji i jej surowym postępowaniem wobec polskiego

narodu, i jakby już nie spodziewali się ze strony Rosji innego pojmowania rzeczy i innego sposobu postępowania. Lecz trudno pomyśleć, aby dzisiejsze stosunki mogły pozostać niezmiennie; prawdopodobnem jest raczej, że czas zrobi swoje i że wolnomyślniejsze pojęcia wybiją się na wierzch i zrobią miejsce dla takiego związku Słowian, który dziś uważany jest za niemożliwy.“

To są słowa Pypina — oparte na dowolnej podstawie twierdzenie, że panslawizm jest koniecznością. Wprawdzie łagodni Pypin to twierdzenie, mówiąc, że polityczne przekształcenie Europy, może polityczną wzajemność Słowian uczynić zbyteczną, ale ścisłe zbliżenie się pod względem piśmienniczym i duchowym jest konieczne potrzebne. Podział na liczne drobne piśmiennictwa rozdrabia siły i sprawia, że poszczególne plemiona słowiańskie nie mogą za pośrednictwem wiedzy europejskiej podążyć. „Bez przechwatek można powiedzieć o piśmiennictwie rosyjskiem, że zakresem literackich pomysłów, artystyczną wartością swych pódów, wielostronnem wykształceniem stylu i szerokością rozkładu o wiele przewyższa wszystkie (!) inne piśmiennictwa.“ (Pypin jak widać grubo jest zaślepiony w literaturze rosyjskiej.) Skoro tedy piśmiennic-

two rosyjskie na polu naukowem nie tylko przeżywać będzie to, co gdzie indziej stworzono lub odkryto i skoro sprawy słowiańskie z gruntownością traktuje, a tem samem nabiera interesu dla innych Słowian, to pewna koncentracja na polu piśmienniczym sama przez się powstanie, tak, że reszta Słowian nie będzie nawet potrzebowała przyjmować język rosyjski, co zresztą byłoby „zupełnie bezużyteczne i niemożliwe“.

Rzucmy jeszcze raz okiem na najważniejsze punkty tej sprawy. A więc Słowianie mają być zjednoczeni pod berłem rosyjskim. A czy oni chcą tego? Lud nie wie nic o tem, pomiędzy oświeconymi zaś ludźmi mało jest takich, którzy wierzą w tę mrzonkę. Inni znów, a w szczególności Polacy są z gruntu temu przeciwni. — Wspólny język i wspólne piśmiennictwo mogłyby obudzić poczucie wspólności między Słowianami, ale pokazało się, że stworzenie wspólnego języka jest niedorzecznością. Z drugiej strony sprawa panslawizmu jest związana z kwestją wschodnią, a tu cała Europa głos zabiera. Federacja słowiańska niema żadnych wyraźnych punktów oparcia. Los panslawizmu zawisł tedy jeszcze na długi czas od polityki rosyjskiej.

— **Minister jako oskarżony.** Bułgarski minister sprawiedliwości, Grekow, był niedawno na pewnym weselu i obraził tam a podobno i poturbował jakiegoś gościa. Obrażony zaskarżył nazajutrz ministra przed sąd. Grekow i inni ministrowie nalegali na sędziego, aby skargę odrzucił i uznał się za niepowołanego do rozstrzygnięcia tej sprawy. Sędzia jednak nie dał się nawet pogroźkami zwieść z drogi obowiązku i zasądził ministra na miesiąc kozy. Przed ukończeniem procesu zawiesił minister sędziego w urzędowaniu, równie jak jego kolegów — ale sędziowie nic sobie z tego nie robili, bo minister będący w śledztwie sądowym nie ma prawa wykonywać władzy nad swymi podwładnymi. Sprawa ta narobiła w Sofji wiele wrzawy i nie wiadomo jak się skończy.

— **Przed sądem wojennym w Kijowie** toczył się niedawno nowy proces nihilistów, który się zakończył wiadomymi już wyrokami. Sprawę, która była przedmiotem procesu, przedstawiają dzienniki rosyjskie w następujący sposób: W nocy na 26. czerwca b. r. poczta pieniężna wysłana z Kamieńca Podolskiego do Proskurowa została w drodze zrabowana, przyczem z rąk rabusia poległ pocztynion, a konduktor został ciężko ranny. Zrabowana torba pocztowa zawierała 9.000 rubli. Już na drugi dzień po tej zbrodni wykryto w Kamieńcu Podolskim jej sprawcę w osobie młodego człowieka, nazwiskiem Kryżanowskiej, który poprzednio był wychowawcą prawosławnego seminarjum duchownego. W pomieszkaniu Kryżanowskiego, który przy aresztowaniu stawiał zbrojny opór i zranił dwóch żołnierzy, znaleziono czcionki i inne przyrządy drukarskie, oraz różne pisma kompromitujące, wskutek czego uwięziono także ośm innych osób, po największej części należących do uczącej się młodzieży, a mianowicie wychowawców seminarjum prawosławnego. Wszyscy oni stawali przed sądem pod zarzutem udziału w związkach przeciw istnieniu i całości państwa, oraz rozszerzania pism zakazanych, oprócz tego zaś Kryżanowskiego oskarżono był o rabunek, morderstwo i stawienie zbrojnego oporu organom władzy. Ten ostatni też skazany został na śmierć przez powieszenie, z innych oskarżonych Kozakiewicz i Spirkon na dziesięcioletnie roboty przymusowe, Turowicz na sześcioletnie a Woljański i Stopniewicz na czteroletnie roboty przymusowe w kopalniach, wszyscy z pozbawieniem praw cywilnych. Trzej oskarżeni, którym nie udało się udowodnić winy, skazani zostali na areszt od dni 70 do 7 miesięcy.

— **Najstarszy człowiek w świecie.** Najciekawszy przykład długiego życia przedstawia Amerykanin Michał Solis, który jak się zdaje, liczy w tej chwili 160 rok życia. Mieszka on w Bogoto (republika San Salvador), prowadzi bardzo regularne życie i zdaje się, że przedłużenie tak niezwykle życia winien swojej wielkiej wstrzeźliwości. Jada on raz tylko na dzień jak sam powiedział doktorowi, który go niedawno odwiedził, ale wybiera same bardzo pożywne pokarmy. „Obiad mój trwa pół godziny. Każdego 1. i 15. dnia w miesiącu nic a nic nie jem, a zato piję tyle wody, ile tylko wypić mogę. To cały mój sekret!”

— **Zatrucia rybami** są na porządku dziennym w Rosji. Przed dwoma miesiącami sprzedawana była na targu w fabrycznej osadzie Ługańskiej solona wyzina, po której spożyciu nastąpiły liczne wypadki choroby i śmierci wśród wielkich objawów zatrucia, co wywołało było pogłoskę, że ryba ta rozmyślnie w zbrodniczej chęci zaprawiona była arsenikiem. Obecnie petersburski oddział lekarski ogłasza, że posądzenie o rozmyślnie zatrucie było bezzasadne; zarazem jednak stwierdza, iż zniszczenie zapasów nadpsutej ryby i ostrzeżenie jej nabywców przez

policję przyszło „cokolwiek za późno. W samej fabryce Ługańskiej i w okolicznych wioskach zmarło 27 osób wskutek zatrucia się jadem rybim.

— **Bitwa Czechów z Zulami.** Smutny wypadek zdarzył się w niedzielę w Pradze. Bawi tam trupa śpiewaków Kafrów, z tyle głośnego plemienia Zulu. Otóż Zulowie przechodząc ulicą zaczepieni zostali przez chłopca, który ze swawoli rzucał za nimi kulami śnieżnymi i lekko skaleczył kulą taką jednego z Zulów. Zulowie w największym gniewie puścili się w pogoń za swawolnikiem, który schronił się do sklepu gołbrody przy placu św. Piotra, z kąd znowu umknął bocznymi drzwiami dalej. Zulowie powybijali okna i zwierciadła w sklepie i dopadli w końcu chłopca w kramie korzennym, w którym zrzadzili także spustoszenie. Czterej żołnierze strzelcy przybiegli na pomoc policjantowi, który nie mógł sobie dać rady z rozszkodzonymi Zulami i wszczęła się zacięta bójka. Dwaj Zulowie, którzy stawiali opór straży, pokaleczeni zostali pałaszami tak mocno, że musiano ich odwieść do szpitala. Smutne to zajście było powodem ogromnego zbiegowiska.

— **Odstępca religji tureckiej.** W Konstantynopolu został niejaki Hodża Ahmed Effendi, tłumacz protestanckich ksiązek do nabożeństwa dla angielskiego misjonarza, dr. Kölle, wtrącony za odstęstwo religji do więzienia i oddany pod śledztwo. Zeznał on do protokołu między innymi, co następuje: „Przed sześciu laty przyszedł był do mnie misjonarz protestancki, i zaproponował mi, żebym nad Bosforem najał mieszkanie, za które on płacić będzie. Poszedłem za tą radą i sprowadziłem się nad Bosfor. Ale po pierwszym zaraz dniu, kiedy zaczął ksiązkę jego tłumaczyć, śniło mi się w nocy, że mnie ktoś bije po palcach, w których przy pisaniu pióro trzymałem. Zbudzony, zerwałem się na nogi, ale żywej duszy w izbie nie postrzegłszy, położyłem się na nowo i powtórnie zasnąłem. Nazajutrz jednak, kiedy rano wyszedłem z domu, tak nieszczęśliwie upadłem na ulicy, że złamałem te właśnie palce, po których w nocy mnie bito, a których do pisania używam. Po tym nieszczęśliwym wypadku, nie mogąc niemi pracować, podałem się do demisji. Choroba trwała cztery miesiące. Miałem czas do rozmyślenia nad tym złym prognostykiem, i przyszedłem do przekonania, że nic dobrego nie kryje się w tem wszystkim. Kiedy jednak powróciłem do zdrowia, zabrałem się na nowo do tłumaczenia owej ksiązki, nic nie dbając i nie zważając na przestrogi. Ale przy tej pracy popadłem w rozpacz i prawie aż w obłąkanie. Dziś znajduję się w więzieniu! Zasłużona to i sprawiedliwa kara!” Oto wszystko, co dotychczas o nieszczęśliwym odstępcy religji, Achmedzie z więzienia na świat się dostało. Wiadomość tę podał arabski dziennik „Elselam“.

— Fraszki.

(Przykazania dziennikarskie.) Dziennik amerykański „Boston Transer“ wystosował do czytelników swoich i korespondentów następującą odezwę: „Ci z łaskawych czytelników, którzy od czasu do czasu obdarzają nas korespondencjami, będą nam zapewne wdzięczni za następujące dziesięcioro przykazań dziennikarskich: 1. przykazanie: będziesz pisał po jednej tylko stronie papieru, ile że niekiedy okazuje się potrzeba pokrajania rękopisu celem rozdzielania go pomiędzy kilku zecerów. 2. przykazanie: będziesz pisał czysto i wyraźnie a zwłaszcza uważał pod tym względem na imiona własne i słowa obce, albowiem nie masz prawa zabierać czasu redaktorowi i zecerom, każąc im odgadywać swoją bazgraninę. 3. przykazanie: nie będziesz drobił swego pisma na mizerne literki, gdyż zecer odczytywać musi rękopis z odle-

głości blisko 1/2-sążniowej, a redaktor często coś ma do zmienienia w rękopisie. 4. przykazanie: nie będziesz zapisywał papieru od samego górnego brzegu począwszy, ponieważ redaktor musi niekiedy zmienić tytuł, a gdzie go wcale niema, dopisać, tudzież musi mieć miejsce dla nakreślenia wskazówek dla drukarni co do sposobu składania rękopisu. 5. przykazanie: nie będziesz rękopisu swego składał w kilkoro, ponieważ każdy, kto go potem w rękę weźmie, redaktor czy zecer, musiałby się zezłościć i nakłąć do wszystkich biesów. 6. przykazanie: będziesz zwieźłym, gdyż nikt chętnie nie czyta długich historyj. 7. przykazanie: będziesz miał ciągle przed oczyma i w sercu kosz, albowiem kosz ten oszczędzić ci może wiele niepotrzebnej roboty, nie mówiąc już o papierze i opłacie pocztowej. 8. przykazanie: będziesz zawsze pełnym swoim nazwiskiem, z załączeniem adresu i jak najwyraźniej podpisywał swoje listy, ponieważ często zdarzyć się może, iż redaktor zapragnie zabrać z tobą bliższą znajomość, albo potrzebować może pełnego nazwiska twojego jako gwarancji wiarygodności listu. 9. przykazanie: będziesz unikał wszelkiego ciemnego papieru, ażeby zecerzy i korektorowie nie potrzebowali niszczyć sobie oczu na twoich rękopisach. 10. przykazanie: powyższe przepisy będziesz dobrze pamiętał, a dla lepszej pamięci wytnij je sobie i przyklep tak, ażeby wzrok twój padł na nie zawsze, ilekroć zbierze cię pokusa przelewania niewinnego atramentu“.

(Amerykańska praktyczność.) Pewien Amerykanin opuszczając z całą rodziną swój dom, aby parę miesięcy przepędzić u wód, w przedśionku tego mieszkania umieścił dużą tablicę z następującym napisem: „Dla panów złożonych: Wszystkie moje srebra i rozmaite przedmioty pewnej wartości, złożone zostały w towarzystwie depozytów. Szafy, komody, kuфы zawierają tylko przedmioty bez wartości. Klucze od nich leżą na stoliku po lewej stronie ode drzwi, na przypadek gdyby kto nie uwierzył powyższemu zapewnieniu. Jest tam także weksel na 50 dolarów jako nagroda za stratę czasu i zawodu, jaki nieoczekiwanego gościa spotka. Chciejcie wchodząc oczyścić nogi na słomiance, a w razie wieczornej wizyty nie poplamić dywanów“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ziemianin i jego zawód. (Dokończenie.) Rolnictwo może być dummem z tego, że zawód jego najznakomitsi poeci opiewali.

Jak pięknymi i wymownymi słowy uświetnił stan włościanina jeden z niemieckich poetów (Gustaw Freytag)? Wszystko, co człowieka silnym, zdrowym i dobrym czyni, jest udziałem ziemianina. Życie jego jest nieustanną walką, niekończonym zwycięstwem. Świeże powietrze stale mu siły ciała, a przedwieczny porządek świata porządkuje mu jego myśli. On jest kapłanem, strzegącym moralności i obyczajności, pierwszych cnót ludu. Jeżeli inne rodzaje pożytecznej działalności stają się przestarzałymi, jego praca jest wieczną jak życie ziemi, jeżeli inne rodzaje pracy zamykają człowieka w ciasne mury, w głębokie podziemia, wzrok ziemianina ma tylko dwie granice, w górze niebieski błękit, pod nogami stałą ziemię. Dla niego najwyższą radością tworzenie, gdyż na jego rozkaz dany naturze, zwierzęta i rośliny budzą się do wesołego życia. Widok zielonych zasiewów i złotych kłosów kołyszących się na polu, bydło na pastwisku, skaczące wesoło żrebięta, zielen lasów i woń z łąk — wszystko to jest nawet dla mniejszym, silniejszym i szlachetniejszym jest uczucie człowieka, kroczącego z tem przekona-

niem przez swoje pola, to wszystko jest mojem, moja siła to zrobiła i dla mnie to błogosławieństwo. Codzienna nieustanna praca jest jego rozkoszą, a w tej rozkoszy wzrastają i wzmacniają się jego siły. Lecz ktoś może zaprzeczyć, że ten piękny i wzniosły zawód nie ma swoich stron ujemnych? „Gdzie wiele światła, tam i cienia nie brak”. To też gorzkie godziny doświadczenia i próby i dla rolnika są przeznaczone. Doznaje on rozczarowań różnego rodzaju i więcej niż kto inny w innym zawodzie. Lecz właśnie tu objawia się jego odwaga, energia, jego ufnosć w Boga, czyniąca go zwycięzcą i harlującą do dalszej walki. Silne ciosy nieszczęśliwego losu, osłabiające i przygniatające swem brzemieniem każdego innego do ziemi, rolnika oceniającego dostatecznie swój zawód ugiąć nie potrafią. On zachowuje swoją młodość nawet pod zmarszczkami twarzy i pod siwym włosem, podczas gdy inni już dawno niedołężnymi starcami zostali.

Przestroga dla sadowników. Pewien nauczyciel ogrodnictwa ogłasza następującą przestrożę dla sadowników: Tylko zdrowe ziarno wyda zdrowy owoc! Wiadomo powszechnie, że nasze drzewa owocowe a mianowicie jabłonie i grusze pochodzą od dzikich lasowych, które przasadzane przez przodków naszych do ogrodów w lepszą, wyrobioną ziemię, dalej przez długowieczne pielęgnowanie i rozmnażanie z nasienia, dały nam ostatecznie owoce smaczniejsze i okazalsze. Postęp w tej gałęzi wprowadził na pomysł szczepienia, ponieważ rzadko kiedy a prawie nigdy nie otrzymano z nasienia zebranego takiego samego gatunku, o toż dla zatrzymania onego starano się gatunki dobre przenieść na dziczkę czyli zaszczerpić. Jednakże przenosząc drzewko lasowe czyli dzikie z jego stanowiska naturalnego do ogrodu, dalej przez niewłaściwe cięcie i także pognojanie, wytworzyły się liczne choroby drzew, jako to: raki, gangreny, blednice i t. d., które to choroby przez nieuwagę przy rozmnażaniu szczepieniem zostają rozprzestrzenione po całym obszarze kraju; nie zwracano uwagi, czy drzewo zdrowe czy nie, byle tylko owoc był smaczny, a skutek był i jest ten, że sady nasze doszedłszy do lat 20, a nawet i wcześniej giną. Drugi powód tego upadku sadów jest ten, że chcąc zakładać szkółkę owocową, bierzemy nasienie z owoców, które spożywamy a więc ze szlachetnych, a te częstokroć pochodzą z drzew zakażonych chorobą. W właściwym znaczeniu, owoc jest ziarnem, miąższ jest tylko pokrywą jego, więc dbać nam należy, aby to ziarno było zdrowe, wzięte z drzew silnych i zdrowych, a zważywszy, że w naszych sadach mało mamy zdrowych drzew, powinniśmy brać nasienie z drzew lasowych dzikich, a tylko tym sposobem unikniemy zniszczenia naszych sadów. Zdziwiłem się też wielce ujrawszy poprzybijane skrzynie na zsypanych ziarnach owocowych, niezaprzeczam dobrych chęci szanownemu wynalazcy tego sposobu — i naturalnie niewiadomość grzechu nie czyni — przestrzegam jednak wszystkich miłośników sadów, ażeby wspierając te dobre acz szkodliwe chęci, nie niszczyli sadów.

Targ na bydło. Na poniedziałkowy targ wiedeński spędzono bydła 2640 sztuk; tj. 722 wołów galicyjskich, 1615 węgierskich, 303 niemieckich i 520 kontumacyjnych. — Wszystko sprzedano. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 57—60.— zł., za węgierskie 53 do 59.50 zł., za niemieckie 57—60 zł., za krowy 52—55 zł., za byki 48—51 zł., za galicyjskie woły z pastwiska 46—52 zł., za węgierskie 47—55.— zł., za bawoły 49—52 zł.

Cieszyn 15. listop. (Sprawozdanie targowe.) — Pszenica (hektoliter) 10.30—8.80 Złoty 7.10—6.50, jęczmień 6.50—5.60, owies 3.20—2.70 groch 8.—, ziemniaki 2.85, słoma (100 kilo) 3.— siano 2.80, drzewo twarde (1 meter) 2.50, — miękkie 2.—.

Bielsko 15. listop. — Za hektolitr pszenicy 8.—, żyta 5.50, jęczmienia 5.—, owsa 3.60, ziemniaków 3.—, słomy 3.80, siana 3.—

Frysztat 15. listop. — Płacono za hektolitr pszenicy 9.90, żyta 7.—, jęczmienia 5.90, owsa 3.60.

Kraków 15. listop. — Płacono za 100 kilogr. pszenicy 9.65, żyta 7.80, jęczmienia 7.70, owsa 6.30, kukurudzy 6.25, grochu 7.75, fasoli 9.—, wyki 6.70, prosa 6.—, jagieł 10.—, tataraki 6.70, koniczyzny od 30—35 złr.

Wieliczka 15. listop. — Płacono za hektolitr pszenicy 7.90, żyta 4.55, jęczmienia 4.60, owsa 2.20, kukurudzy —.—.

Bochnia 15. listop. — Płacono za hektolitr pszenicy 7.32, żyta 4.88, jęczmienia 4.07, owsa 2.92, kukurudzy 5.50.

Lwów 15. listop. — Płacono za 100 kilogram. pszenicy 10.50, żyta 7.75, jęczmienia 5.90, owsa 5.80, grochu 7.95, wyki 6.—, bobu 0.—, kukurudzy 6.40, rzepaku 10.50, lnianki 8.—, nasienia lnianego 12.—, nasienia konopnego 7.75, koniczyzny 40.—, kminku 30.—, anyżu 36.—

Podwołoczyska 15. listop. Płacono za hektolitr pszenicy 10.65, żyta 6.25, jęczmienia 0.—, owsa 5.05.

Czerniowce 15. listop. — Płacono za hektolitr pszenicy 7.87, żyta 5.05, jęczmienia 4.05, owsa 2.10, kukurudzy 3.50.

Suczawa 15. listop. — Płacono za hektolitr pszenicy 7.12, żyta 5.74, jęczmienia 3.72, owsa 1.84, kukurudzy 3.22.

Ostatnie wiadomości.

Wybór Ofenheima (wybranego w Suczawie posłem do Rady państwa) będzie prawdopodobnie unieważniony. Taki przynajmniej wniosek postawi dep. Kusy z Morawy. Akta wyborcze leżą w biurze Izby deputowanych, aby je posłowie przejrzeć mogli.

Sejm pruski obraduje nad ustawą nakładającą wysoki podatek na szynkarzy.

Z Berlina zaprzeczają, jakoby układy z Rzymem doprowadziły już do pomyślnego rezultatu.

Ministerstwo włoskie podało się do dymisji przy otwarciu parlamentu. Król polecił znów Kairolemu złożenie nowego ministerstwa. Jak wprzód tak i tym razem sprawa kręci się około podatku od mlewa, który jest bardzo uciążliwy dla ludności, a którego bez zrujnowania finansów znieść trudno.

Nietylko Łobanow, ale i Oubril, rosyjski poseł w Berlinie, udaje się do Petersburga i czekać tam będzie przybycia cara.

Nowy spis przeciw sułtanowi. Zeszłego piątku, gdy się sułtan znajdował w sali audyencyjnej, uwięziono dwudziestu oficerów i odprowadzono natychmiast do ministra wojny. Stawieni będą oni przed sąd wojenny, gdyż układali podobno zamach na życie sułtana. Tak donosi gazeta augsburska.

Odwolanie Szuwałowa z Londynu uważają jako zapowiedź zmiany polityki rosyjskiej wobec Anglii. Szuwałow znany był z tego, że zawsze, kiedy między lwem brytyjskim a niedźwiedziem moskiewskim zanosilo się na walkę, potrafił obu ugłaskać. Ta polityka podobno nie podoba się już carowi. Z drugiej strony i Anglija ma powody do zmiany polityki. Donoszą bowiem, że między papierami emira Afganistanu znaleziono pisma, które świadczą o daleko sięgających intrygach rosyjskich. Miano znaleźć nawet pisma Gorczakowa, który pouczał władzę Afganistanu, jak się ma wobec Anglików zachować. Emir Afganistanu został wskutek tego uwięziony i odstawiony będzie do Indji, znale-

zione zaś przy nim pisma rosyjskie będą przez rząd angielski publicznie ogłoszone.

Telegramy „Nowego Czasu.”

Petersburg 21. listopada. Carewicz, następca tronu, przybył dziś z małżonką do Carskiego Sioła.

Konstantynopol 21. listopada. Następca Łobanowa ma być rosyjski poseł w Atenach, Saburów. — Turecki minister finansów Edib effendi podał się do dymisji.

Kursa. Wiedeń dnia 21. listopada.

Galicyjskie. oblig. indemniz. (5%)	złr. 94.50
Szląskie „ „ (5%)	„ 96.50
Listy zastaw. galic. banku hip. (6%)	„ 98.—
Listy zastaw. galic. Tow. kred. (5%)	„ 85.50
Listy zastaw. galic. Tow. kred. (6%)	„ 96.75
Listy zastaw. szląs. Tow. kred. (5%)	„ 98.25
Akcje kolei Karola Ludwika	238.75
„ „ Koszycko-Bogumińskiej	114.—
„ „ Lwowsko-Czerniowiec.	145.75
Losy krakowskie	19.25
„ stanisławowskie	25.25
„ Rudolfa	17.75
Dukat cesarski	5.53
Napoleonondor	9.31
Srebro	—
100 marek niemieckich	57.70
Rubel papierowy	1.22

Odpowiedzialny redaktor Kazimierz Stanisławski.

Kalendarz tygodniowy.

1879	Ś w i ę t a		
	rym.-kat.	ewang.	grecko-kat.
<i>Listopad.</i>			<i>Listopad.</i>
23 Niedz.	25 po św. K.	24 po Trójcy	11. po Sosz.
24 Pon.	Jana od Krz.	Seweryna	12. Joanna M.
25 Wtor.	Katarzyny	Katarzyny	13. Joanna Zł.
26 Sroda	Konrada	Konrada	14. Fyłypa
27 Czw.	Wirgiljusza	Gintera	15. Hurya
28 Piątek	Krescentego	Rufa	16. Małteja
29 Sob.	Saturnina	Waltera	17. Hryhorja

Kalendarz Cieszyński

na rok 1880

jest w księgarni

KAROLA PROCHASKI

za cenę

18 ct.

do nabycia.

Z przesyłką pocztową po 23 ct.

Kalendarz powyższy zawiera oprócz zwykłej części kościelnej i astronomicznej następujące artykuły: Srebrne wesele Cesarskiej Pary (z portretami Cesarza i Cesarzowej), Bosnja i Hercegowina (opis kraju, życia, zwyczajów i obyczajów ludności, krótki rys dziejów tego kraju, wreszcie opis zajęcia go przez wojska austriackie, z następującymi ilustracjami: Widok miasta Serajewa, Mostaru, Stroje ludu bośniackiego i hercegowińskiego, bitwa pod Zepczami, zdobycie Serajewa, tudzież portrety generałów Filipowicza, Jowanowicza, Szaparego i księcia Wirtemberskiego); rady gospodarskie; fraszki; jarmarki i ogłoszenia.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę

P. T. gospodyń

na wielkie zaoszczędzenie, jakie się osiąga przez gotowanie kawy z prawdziwą dobrą **kawą figową**. Zyskuje się przez to dwie rzeczy: 1) uszlachetnia się smak i 2) polega istotna oszczędność na taniej cenie. W tym celu prosimy zrobić próbę z naszą niefałszowaną

Kawą figową.

Sto reńskich gwarancji
za prawdziwy, czysty towar.

Ponieważ nasze opakowanie (w biały papier ze złotym napisem) bywa naśladowane, przeto chroni przed fałszerstwem tylko firma i przez władzę zarejestrowana marka ochronna.



Wiktor Schmidt i synowie

ek. uprzyw. fabryk. Wiedeń, Wieden, Allee-gasse 48.

Składy w Cieszynie: Edward Flooh, Karol Bernatzik i syn; Opawa: Jan Eppich, C. P. Fürlei; Würbenthal: Jan Fitz i J. Krischker; Arnsdorf: Anton Anders; Klantendorf: Karol Staffe. (177)

Drukowane obrazy olejne

sq do nabycia

za wypłatą miesięcznymi ratami

w księgarni

K. Prochaski w Cieszynie.

Maryacelskie krople żołądkowe,



wybornie działający środek na wszelkie słabości żołądka

i nieprześcigniony na

brak apetytu, słabość żołądka, cuchnący oddech, nadymanie, kwaśne odbijanie się, kolikę, katar żołądkowy, żgagę, tworzenie się piasku i kamienia w żołądku, zapalenie, żółtaczkę, ekliwość i zbieranie się na wymioty, ból głowy, kurez żołądka, zartwardzenie i napieranie na stolec, przeładowanie żołądka, choroby na robaki, śledziennę, wątrobnę i hemoroidalne (złota żyła).

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Centralny skład przesyłek:

C. BRADY

apтека pod „św. aniołem stróżem“ w KROMIERYZU.

Do nabycia w Cieszynie w aptecce Leopolda Petera, w Opawie w aptecce pod orłem (Plachky), w apt. pod aniołem (Hell) w aptecce Brunnera;

tudzież w aptekach: w Bielsku, w Białej (Reicherta spadkobiorcy), w Boguminie, w Bochni (A. F. Pilla), we Fryszacie, we Frydku, we Freudenthalu, w Fulnek, w Hotzenplotz, w Jabłonkowie, w Jordanowie (Edw. Bachner), w Jauernig, w Johannesberg (G. Tinter), w Karniowie, w Karwinej (S. Fasal), w Katarein, w Königsberg, w Lwowie (Zygm. Rucker), w Mistku, w Odrau, w Olbersdorf, w Mor. Ostrawie, w Polskiej Ostrawie, w Strumieniu, w Skoczowie, w Ustroniu, w Wagstadt, w Weidenau, w Wigstadtl, w Wencłowicach (St. Stach), w Würbenthal, w Zuckmantel, w Zywcu-Zabłocie (apтека pod orłem). (178)

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania na wielkiej loterii pieniężnej, poręczonej przez państwo Hamburg, w której

8 milion. 940.000 mark

w czasie od 10 grudnia 1879 do 14 maja 1880 na pewno wygrane być muszą

Nowy na 7 klas podzielony plan gry zawiera w 94.000 losach 49.000 wygranych a mianowicie:

400.000 mark

szczegółowo zaś

1 wygr. à M.	250.000	5 wygr. à M.	8000
1 „ à M.	150.000	2 „ à M.	6000
1 „ à M.	100.000	54 „ à M.	5000
1 „ à M.	60.000	6 „ à M.	4000
1 „ à M.	50.000	65 „ à M.	3000
2 „ à M.	40.000	213 „ à M.	2000
2 „ à M.	30.000	12 „ à M.	1500
5 „ à M.	25.000	2 „ à M.	1200
2 „ à M.	20.000	631 „ à M.	1000
12 „ à M.	15.000	773 „ à M.	500
1 „ à M.	12.000	995 „ à M.	300
24 „ à M.	10.000	26450 „ à M.	138

itd. itd. itd.

Ciągnięcia są wedle planu urzędowego oznaczone. Na najbliższe ciągnięcie w tem wielkiem losowaniu kosztuje

cały los oryginalny tylko 6 mark lub 3 1/2 złr. wa. pół losu oryginal. „ 3 „ 1 3/4 „ „ „ „ 1 1/2 „ 90 ct. „

Oryginalne te losy, przez państwo poręczone (nie zakazane promesy) rozsyła się za przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem nawet w najdalsze okolice. Małe kwoty mogą być i w markach pocztowych przysyłane.

Bank Steindeckera wypłacił w krótkim czasie wielkie wygrane po 125.000, 89.000, 30 tysięcy, 2000 kilka po 10.000 itd. swym odbiorcom losów i przyczynił się tym sposobem do szczęścia wielu rodzin.

Wkładki są stosunkowo do wielkich szans bardzo małe i można próbę szczęścia tylko zalecić.

Każdy grający otrzyma po zamówieniu losu urzędowy plan gry a po ciągnięciu urzędowy wykaz wygranych.

Wypłata i wysyłka wygranych

uskutecznią się wedle planu i wedle życzenia szczęśliwych wygrywających.

Zlecenia uprasza się wysyłać natychmiast, w każdym zaś razie przed dniem 30. b. m. z pełnem zaufaniem do znanej starej firmy:

Józef Steindecker,

bank i kantor wekslowy w HAMBURGU.
Dammthorstrasse.

P. S. Bank Steindeckera — wszędzie jako uczciwy i rzetelny znany — nie potrzebuje osobnych zachwał; pomija się więc takowe, na co się więc zwraca uwagę Sz. Publiczności. (179)

Do nabycia

w księgarni Karola Prochaski

w Cieszynie

Biblia święta

to jest wszystko pismo święte starego i nowego Testamentu

w płótno pięknie oprawne 1 złr. 20 ct.

w skórze „ „ „ 1 złr. 40 ct.

wydanie Halickie w skórze, silnie oprawne „ 2 złr. 55 ct.

Rajski ogródeczek

pełen cnót chrześcijańskich

aby przez nabożne i pocieszne modlitwy były w duszę wszechpione.

Przez Jana Arnta.

Pięknie w płótno oprawny 84 ct.

Kto już zupełnie o zdrowiu swem zwątpił, kogo lekarze jako nieuleczalnego opuścili, temu zaleca się zrobić jeszcze próbę z

„Dra Airy metodą naturalnego leczenia“.

Najnowsze siódme, uzupełnione i obficie ilustrowane wydanie tego pożytecznego popularnego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania), wyszło świeżo z druku, i dostać je można w c. k. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku, tudzież w księg. Karola Prochaski w Cieszynie. (33, 40, 47) [136]

Bezpłatny wyciąg z tej książki rozsyłają powyższe księgarnie na żądanie każdemu franko.

Nakładem E. FEITZINGERA w Cieszynie

wyszły na rok 1880:

Powszechny Kalendarz Polski

rzymsko i grecko-katolicki, ewangelicki, żydowski, astronomiczny, gospodarski i domowy, z ilustracjami. Rocznik szósty. Część literacka zawiera: **Srebrne gody Najj. Państwa** (z 2 obrazkami), **Zajęcie Bosnii i Hercegowiny** (z 2 obrazkami), **Zatopienie Szegedynu** (z wielkim obrazkiem), **Smieszny koniec pogrzebu, freszki, humorystyka** (z 5 obrazkami), **Zagadania, dalej Rady gospodarcze, Spis ja-marków, Kalendarz rolniczy i ogrodniczy, Inseraty** itd. Cena tego w treść obfitego kalendarza tylko 20 ct., z przesyłką (pod opaską) 22 ct.

Noworocznik Polski,

Kalendarz dla umysłowej rozrywki dla lepszych stanów, w eleganckiem wyposażeniu z ilustracjami, 8°. Cena 48 ct. — Kalendarz ten odznacza się obfitą treścią dla rozrywki umysłowej.

Dalej wyszły w tym samym nakładzie: **Kalendarz pugilaresowy**. Cena 25 ct. **Kalendarzyk kieszonkowy**, ozdobnie drukowany dwoma kolorami. Cena 20 ct., w złotej albo juchtowej oprawie 40 ct. **Kalendarzyk ścienny**, biorkowy damski. Cena 25 ct. **Kalendarz ścienny** (wielki). Cena 30 ct. wa. (181)

Przedawcom rabat.

Roślinne

Cukierki piersiowe

na leczenie chorób płucnych i piersiowych, kaszlu, koklusu, chrypki i zapalenia gardła.

Neoceniona roślina, która natura ku dobru i zdrowiu cierpiącej ludzkości wydaje, zawiera niewyjaśnioną dotąd tajemnicę, że przynosi ulgę zapalanej błoni słuzowej w krtani i przewodzie powietrznym równie szybko jak skutecznie, przezco też organa te nadwężone nader szybko się leczą. Ponieważ w naszym fabrykacie za czystą mieszaninę cukru i roślin ręczymy, prosimy o szczególniejsze uwzględnienie naszej poręczonej przez władze zarejestrowanej, marki *Wiktor Schmidt, Schenck* ochronnej i podpisu na kartonie, aby się ustrzedz przed fałszerstwem.



Wiktor Schmidt i synowie

c.k. upow. fabrykanci, WIEDEŃ, Wieden, Allee-gasse 48.

Sprzedają w aptekach pp. G. Hell, A. Plachky i Franciszek Brunner w Opawie, Leopold Peter w Cieszynie, A. Ortmann w Bruntalu, G. Zabysztzan w Bielsku, A. Janosch w Zuckmantlu i K. Laur w Nowym Targu w Galicji. (153)

Posyła się także pocztą za pobraniem.